Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 66 Kraków, poniedziałek 20 marca 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca; bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.

Konto czekowe 149.975.

Tym, „którzy chcą zabić" PPS

Logika wydarzeń przemawia wyraźnie za tem, że taktyka PPS, zachowała słuszność wobec zagadnień polityki proletaryackiej. Moment ten należy zaakcentować z naciskiem szczególnym głównie dlatego, że wszyscy „pryncypialni" klasowi wrogowie PPS prezentują się Publiczności, jako — przeobraziciele taktyki, uzdrowiciele i uszczęśliwiacze proletaryatu.

Śledziłem drogi rozwojowe „reformatorów", rwących ideowo niby na lewo. Każdy z nich jest „lewszy", „najlewszy", każdy ma pełne usta rewolucyi, którą, niby ogniem huraganowym, grzmi i wali w szeregi PPS. — Ale, w gruncie rzeczy, jeśli gdzie, kiedy czasem nadarzy im się okazya „pokazać, co potrafią" — to okazują się naśladowcami taktyki socyalistycznej, przyczem jednak, aby uzgodnić swe słowa z czynami kompromitują się bez ceremonii wszędzie tam, gdzie się tylko spotykają oko w oko z życiem samem, z codzienną rzeczywistością, z stosunkami realnymi. Huraganowa propaganda załamuje się wów czas na wszystkich odcinkach. — echo wybujałej frazeologii przebrzmiewa szybko — ale do duszy robotniczej wkrada się zwątpienie, sceptycyzm, brak zaufania, brak wiary w przyszłość i odrodzenie. Bezpośredniem następstwem tej psychozy jest owa apatya, tak pożądana przez burżuazyę.

Wytworzenie u cząstki proletaryatu takiego właśnie nastroju minorowego jest jedyną, pozytywną zasługą nowotwórców partyjek pseudorobotniczych. Przy jednym i tym samym warsztacie widzimy ich, rozkuwających solidarność proletaryatu, tylko, że każdy pod rzekomo odmiennem hasłem rozpoczyna swą haniebną robotę. — Jeden „uzdrawia" socyalizm, drugi go rozbija, inny „unaradawia", tamten odżydza. Wszyscy zaś, odrębnie maszerując, zmierzają do jednego, uświęconego celu, którym jest rozgromienie PPS. W tej mierze podzielono się pracą, jedni drugim nie przeszkadzają, nie wchodzą w drogę tak — jak przystoi towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, działających na zasadach reasekuracyi.

„Niezależni" — zabawiają się w bezstronnych, udają sędziów sprawiedliwych, ale każdy swój występ, artykuł czy wzmiankę kończą sakramentalnem zaklęciem: **A jednak PPS należy zniszczyć koniecznie.** Ambicyjki osobiste, niepozostające w żadnym stosunku do kwalifikacyi pretendenta, nieziszczone sny o potędze, o wpływach, o karyerze na barkach robotniczych — zrodziły — programy dla noworodków „socyalistycznych". Zdradzieckie próby rozbicia frontu pepesowskiego nie mają jednak ani głębokiego, ani długiego oddechu. Nie mogą one liczyć nietylko na powodzenie, ale nawet na sukces chwilowy. Brak im bowiem szczerości przekonania! Cała „propaganda" ma podkład osobisty w myśl zasady: „usuń się, zrób miejsce dla mnie", bo każdy z malkontentów uważa się za powołanego do objęcia i odegrania roli tytułowej na arenie życia politycznego. Nie sposób ich przekonać, że role się przydziela w miarę uzdolnienia, że w partyi niema awansów za „wysługę lat", ale wedle kwalifikacyi indywidualnych, dla placówek w działach życia partyjnego.

Jestem więc spokojny o przyszłość organizacyjną grupek, zrodzonych z zawiści i intryg osobistych. Sympatye i dobór naturalny popchnie ich bowiem prędko po linii najmniejszego oporu ku — koalicyi wrogów PPS. Negacyą zaś, intrygowaniem, bałamuceniem siebie i drugich, nie stoją stronnictwa, które mają ochotę pchnąć naprzód bryłę świata. — W pustyni myśli usechnąć musi to kwiecie nienawiści, hodowanej sztucznie dla dogodzenia kaprysom chwili.

A nie jest jeszcze tak kiepsko w Polsce, by lada parweniusz potrafił na konkursie utrzymać się ze swoją ofertą dlatego tylko, że jest niższą i ma wszelkie dane, aby nie być dotrzymaną.

W Polsce — pomimo drżenia atmosfery powojennej — skończyła się już kasowość dla spekulantów politycznych bez względu na to, w jakich barwach puszczają się na bystre fale interesów. Życie nie jest kinem, gdzie dramidła detektywno-kryminalne ciągną i „kładę" literaturę piękną i wielką.

Grafomania polityczna, strojna choćby w najczerwieńsze piórka, musi zbankrutować, jeśli się ją zmierzy miarą talentu szczerego.

Na nas więc, socyalistów", spada obowiązek wytężyć siły, aby **odrodzić** idealizm romantyczny, tworzy w zbiorowej duszy proletaryatu, bo dusza mas robotniczych do nas należy niepodzielnie.

Nie zabiją jej skrytobójcy proletaryatu!

A. M.

Cztery mandaty dla Krakowa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej w obradach nad podziałem okręgów wyborczych do Sejmu przydzielono **dla Krakowa 4, a dla Lwowa 5 mandatów.**

(PAT) **Warszawa, 18 marca.**

Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja w drugiem czytaniu załatwiła ustalenie okręgów wyborczych. Ogólna liczba mandatów wynosić będzie 408. Podkomisya ustaliła **liczbę mandatów na 400.** Ponieważ komisya postanowiła przydzielić po jednym mandacie miastom Warszawie, **Krakowowi**, Lwowowi, Poznaniowi, Białemustokowi, Iłży, Rzeszowowi i Łodzi, ogólna liczba mandatów została w ten sposób **określona na 408.**

O utworzenie trybunału konstytucyjnego

(AW). Ze względu na niezwykłą wagę i znaczenie sprawy niezgodności szeregu ustaw, obowiązujących dotychczas w Rzeczypospolitej z jej konstytucyą marcową, zwrócił się krakowski oddział „Wschodniej Agencyi Telegraficznej" o opinię do jednego z najwybitniejszych znawców prawa konstytucyjnego w Polsce, profesora dra Władysława Leopolda Jaworskiego. Opinia udzielona przez prof. dra Jaworskiego brzmi, jak następuje:

Piątkowa uchwała sejmowego konwentu seniorów nałożyła na rząd obowiązek przedłożenia do 6 czerwca 1922 projektów ustaw, uzgadniających z konstytucyą marcową wszystkie z nią sprzeczne a obowiązujące jeszcze obecnie w Rzeczypospolitej ustawy. Uchwała powyższa stwierdziła przytem wyraźnie, że konstytucya powyższa obowiązuje, a nie jest tylko programem, i ustaliła niewątpliwie, że o ile do 6 czerwca b. r. Sejm nie będzie miał przedłożonych owych uzgadniających ustaw, to ustawy sprzeczne z konstytucyą przestaną obowiązywać.

Obowiązek nałożony rządowi przez konwent seniorów, a przez rząd przyjęty jest fizycznie niemożliwym do wypełnienia. Na wypadek jednak nawet wykonania przez rząd złączonej z owym obowiązkiem pracy, jest rzeczą więcej aniżeli wątpliwą, by Sejm ustawodawczy był w stanie uchwalić przedłożone mu przez rząd projekty ustaw uzgadniających. Przedewszystkiem bowiem samo stwierdzenie, które i w jakich punktach ustawy są sprzeczne z konstytucyą, jest pracą przechodzącą siły rządu nietylko w zakreślonym, ale nawet i w znacznie dłuższym czasokresie tembardziej, że chodzi tutaj nietylko o ustawy Rzeczypospolitej polskiej, ale i o ustawy państw zaborczych dotychczas w Polsce obowiązujące. — Przedewszystkiem zaś po przedłożeniu przez rząd Sejmowi owych projektów uzgadniających wybuchnąć w nim musi dyskusya podstawowa, czy dana kwestya jest sprzeczna z konstytucyą. Dyskusya ta będzie wybitnie polityczną i z natury rzeczy wznowi w niedającej się oznaczyć ilości wypadków zaciekłą walkę polityczną. Na wypadek odrzucenia przez Sejm jakiegoś projektu uzgadniającego na podstawie założenia, że Sejm nie widzi sprzeczności pomiędzy daną ustawą a konstytucyą, sądom służyć zawsze będzie prawo zajęcia innego stanowiska, chyba że wyszłaby ustawa, będącą interpretacyą autentyczną, stwierdzającą, że w danej sprawie niema sprzeczności.

Powyższe wywody dają obraz ogromu pracy nałożonej przez konwent seniorów tak rządowi, jak i sam mu Sejmowi. Celem pokonania powstałych stąd trudności proponuje prof. dr Jaworski powołanie do życia trybunału konstytucyjnego z prawami sądów, a więc przedewszystkiem z prawem niezawisłości sędziowskiej, złożonego zaś bez jakichkolwiek tendencyj politycznych. Zadaniem owego trybunału konstytucyjnego byłoby ostateczne rozstrzyganie, które ustawy i w jakich punktach są sprzeczne z konstytucyą. Trybunał oszczędziłby więc Sejmowi najniebezpieczniejszej części pracy, tj. wznowienia walk politycznych. Sejm miałby wówczas prawo tylko przyjąć lub odrzucić projekty uzgadniające. W razie odrzucenia ich przez Sejm pozostawałoby sądom Rzeczypospolitej prawo orzekania, czy w takich sprawach, co do których trybunał konstytucyjny stwierdził sprzeczność, a Sejm projekt uzgodnienia odrzucił, czy sprzeczność taka w istocie zachodzi. Praca trybunału zwolniłaby też rząd od pracy nad stwierdzeniem, które ustawy i w jakich punktach są niezgodne z konstytucyą, od pracy nie dającej się, jak to już wyżej zaznaczono, wykonać na wet w dłuższym terminie.

Zachodziłoby pytanie, jaka ustawa może powołać do życia taki trybunał konstytucyjny wobec tego, że konstytucya nie przewiduje swej zmiany przez obecny Sejm ustawodawczy. Dałoby się to przeprowadzić w drodze uzupełnienia ustawy przechodniej z 18 maja 1921, Dz. Ust. P. nr 44 poz. 268. Prof. Jaworski zaznaczył przytem, że już w swym komentarzu do ustawy konstytucyjnej zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo jej niezgodności z szeregiem innych ustaw obowiązujących dotychczas w Polsce i że już wówczas proponował rozwiązanie ich przy pomocy ustawy przechodniej, co niestety nie zostało uskutecznione.

Podkreślić wkońcu należy, że prof. Jaworski w wywiadzie powyższym ograniczył się do istotnych, o zasadniczej wadze punktów spornych, które nasuwa piątkowa uchwała konwentu seniorów, jakkolwiek szereg innych, może nieco mniej ważnych uzasadnia również poważne zastrzeżenia.

—ooo—

Na dalekim posterunku

Do Towarzyszów polskich w Ameryce

W dniu 17 marca Związek socyalistów polskich w Ameryce obchodzi jubileusz bratniego „Dziennika Ludowego" w Chicago — 15-ą rocznicę codziennej walki tego zasłużonego bojownika naszej sprawy. Trzeba przebyć pewien czas w Ameryce i przyjrzeć się chociażby pobieżnie stosunkom amerykańskim wogóle, zaś stosunkom Polonii amerykańskiej w szczególności, aby ocenić wielką pracę amerykańskich towarzyszy.

Pamiętam w dniu mego przyjazdu do Nowego Jorku zaraz wieczorem byłem na posiedzeniu nowojorskiego oddziału ZSP, na którem przewodniczył robotnik tow. Siekierski. Odrazu uderzyła mnie odrębna skupiona atmosfera, pełna niemal że religijnego nastroju. Tow. przewodniczący witał uściskiem dłoni świeżo przyjętych do partyi członków i objaśniał ich uroczyście, jaka wielka praca ich czeka i w imię jakich potężnych ideałów mają walczyć. Zrozumiałem wówczas, ile tęsknot serdecznych tkwi w tym socyalizmie polskim na dalekiej Ojczyźnie: jest tam i chęć wzlotu od brutalnej rzeczywistości amerykanizmu ku świetlanym dalom ideału i serdeczna miłość do dalekiego Kraju rodzinnego, gdzie w ciężkiej walce stoi polska klasa robotnicza — w walce o nową spra wiedliwą socyalistyczną Ojczyznę.

Byłem potem w Detroit. Zwiedzałem sławne olbrzymie zakłady automobilowe Forda. Przyglądałem się działaniu straszliwych trybów kapitalizmu nowoczesnego: wszystko jest zorganizowane według systemu Taylora, cała praca jest rozłożona według sekund i poszczególnych ruchów, wszystkie przedmioty obrabiane pełzną przywiązane do bezlitosnych łańcuchów obok robotnika tak, że ten ma akurat tyle czasu, ile trzeba, aby wykonać nad nimi swoją czynność — a tymczasem pełznie na piekielnym łańcuchu już drugi kolejny przedmiot... Wciąż jeden i tensam ruch przez cały dzień, przez całe lata! Człowiek staje się nawet nie maszyną, lecz drobną cząstką maszyny. A po kilku latach natężonej pracy zniszczony robotnik jest wyrzucany na bruk środowisk wielkomiejskich Ameryki. Jeśli zaś któryś z robotników okazał się szczególnie sprytnym, przemyślny aparat kapitalizmu amerykańskiego szybko go chwyta, aby nie stał się broń Boże, wodzem ruchu klasowego, i czyni zeń suto opłaconego „bossa" — naganiacza, dozorcę. A robotnik ameryk. w tym szalonym wichrze rywalizacyi, niestety rzadko umie stanąć na konsekwentnem klasowem stanowisku socyalistycznem i daje się wciągnąć w ten opętańczy wir indywidualizmu ekonomicznego. Jakżeż trudno jest przeciwstawić temu piekłu amerykańskiego kapitalizmu i wyjawionej psychice wielki ideał społeczny, wielkie cele, wielkie obowiązki. „Dziennik" chicagowski i nasi towarzysze amerykańscy robili to przez 15 lat.

Byłem w Chicago, nad którem unoszą się smrodliwe opary oslawionych rzeźni. Tam w Chicago miałem swój pierwszy wiec, na który przyszły tysiące robotników. Co ich sprowadziło? Nie łudziłem się ani na chwilę, nie była to moja skromna osoba, lecz wiadomość, że przyjechał wysłannik z kraju, z nowej już niepodległej, zmartwychpowstałej, ludowej ojczyzny. — Z jakąż chciwością łykało zgromadzenie moje słowa, te wieści o kraju, do którego niejeden już się wybierał, a nawet „szyfkartę" miał w kieszeni. I wszyscy mówili mi, że gdy tylko wrócą, staną do walki z reakcyą w szeregach partyi, pod jej sztandarem. Któż zachował w tych robotnikach polskich przywiązanie do ojczyzny i wiarę w tę Polskę ludową? Kto, jeśli nie Polski Związek Socyalistyczny, jeśli nie jego prasa. Przez 15 lat zespalała codziennie duchowo robotnika-emigranta z opuszczonym przezeń krajem. I oto obecnie zwraca krajowi pożytecznego, wykształconego, światłego robotnika-socyalistę, który nie będzie błąkał się po manowcach, lecz odrazu stanie w przednich szeregach swojej partyi.

Byłem w Nowej Anglii. Autem latałem od jednego do drugiego osiedla robotniczego, zwiedzając kolonie polskie, przemawiając do robotników-włókniarzy. Nieraz potrącałem o sprawy, związane z klerykalizmem polskim i zawsze spotykałem się z gorącem uznaniem za słowa śmiałej krytyki. Albowiem ogromna część robotników amerykańskich, zwłaszcza w środowiskach większych, już zerwała z księżmi, z „łapichłopstwiem", z niewolą duchową. Już Maślanki, Głąbińscy, Adamscy nie ośmielają się występować w poważniejszych środowiskach robotniczych w Ameryce. Polski robotnik w Ameryce stał się świadom spustoszenia duchowego, powodowanego przez chytny specyficzny klerykalizm amerykański. I wszystkie postępowe poczynania w Ameryce oparły się przedewszystkiem o tego wyzwolonego robotnika. Któż to wyzwalał? Kto zrywał te okowy? Wciąż tasama wytrwała, systematyczna, niesugięta prasa grona naszych towarzyszy amerykańskich.

Tak przez 15 lat stali nasi towarzysze-redaktorzy na swoim dalekim trudnym posterunku, kształcąc, urabiając, organizując robotnika, przygotowując go do pracy w kraju, a chroniąc przed amerykanizacyą. Że jednocześnie wspierali oni jak mogli moralnie i materyalnie walki PPS w kraju, gorliwie z całem oddaniem, z całą wiernością, rzecz to aż nadto wiadoma. Ostatni Zjazd ZSP w Rochester był jedną wielką demonstracyą wierności i przywiązania do PPS. Taksamo i nasz ostatni Zjazd łódzki rozpoczął się od serdecznej demonstracyi i uznania dla pracy towarzyszy amerykańskich.

Pełni wdzięczności za okazywaną pomoc oraz głębokiego uznania za nieugiętą walkę, ślemy dziś w dniu jubileuszu, serdeczne życzenia naszym towarzyszom - współbojownikom w dalekim Chicago.

Niech trwają i walczą, pracują i zwyciężają!

Kazimierz Czapiński.

Sprawy partyjne

Zebranie partyjne w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 marca o godzinie 11 rano w sali Związku stow. rob. przy Dunajewskiego 5, II p. Przy wejściu należy okazać legitymacyę partyjną. **Wydział Rady robotniczej.**

—ooo—

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW PPS W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE

Niniejszem zwołujemy na 25 i 26 marca 1922

KONFERENCYĘ OKRĘGOWĄ PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

która odbędzie się w Krakowie (w sali konferencyjnej magistratu na I piętrze) z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Komitetu Obwodowego i organizacyj miejscowych;
2) Sytuacya polityczna i ruch wyborczy;
3) Sprawy samorządowe;
4) Ustalenie granic okręgu partyjnego;
5) Wybór nowego Komitetu dla Zachodniej Małopolski;
6) Wnioski i dyskusya.

Miejsce obrad zostanie później ogłoszone. — Delegaci muszą być wybrani przez ogół towarzyszy płacących podatek partyjny na zgromadzeniu w stosunku 1 delegat na 100 członków organizacyi miejscowej.

W skład okręgu Zachodniej Małopolski w myśl uchwały CKW wchodzą powiaty: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Biała, Wadowice, Żywiec, Nowy Targ, Myślenice, Podgórze, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Ropczyce, Tarnobrzeg, Jasło, Nowy Sącz, Gorlice.

Przypominamy Towarzyszom zgłoszenie delegatów i wniosków na konferencyę obwodową. Również podajemy do wiadomości że są u nas do nabycia znaczki wyborcze po 50 mk. za sztukę. Należytość należy przy zamówieniu z góry uiścić.

Komitet Obwodowy PPS
Kraków, Dunajewskiego 5

—ooo—

W sprawie 1-go Maja

Z Amsterdamu donoszą, że Związek syndykatów robotniczych wystosował odezwę do robotników całego świata z wezwaniem do masowych demonstracyj w dniu 1 Maja. Odezwa przewiduje szereg postulatów mających służyć za hasło demonstracyj: stabilizacya waluty, planowy rozdział surowców, socyalizacya ziemi i środków produkcyi.

Składki

Na fundusz prasowy. Związek Okręgowy Spółdzielczych Stowarzyszeń Pracowników kolejowych we Lwowie mk 25.000. — Komitet PPS. w Przemyśiu mk 100 000.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

15

V.

Pogrzeb Żeglarza.

Pod koniec jesieni sprowadzono zwłoki Żeglarza do Warszawy. Kiedy w czterech prostych deskach spoczywał, kiedy jechał przez pola pełne niezbadanej pogody i ciszy, to nie widział już nic z tych cudownych rzeczy, które tak niegdyś kochał, za które życie położył. Wieźli go zdaleka, między lasami różnokolorowemi, a on nie cieszył się już ich cudowną symfonji niebiańskiej podobną skalą barw, co przechodziła od jasno seledynowej przez ciemność sosen i świerków do bogactw złotych, nieodpadłych jeszcze liści dębu, potem przez czerwieniejące już jesiony do bronzowych, na ziemię spadłych listków olszyny. Nie widział już kwiatów z ich smętną, gröb przypominającą barwą liljową czy fijoletową, ani tych ciemno czerwonych i ciemno żółtych, przemocą rwących się do życia. Ani tego zasłuchania pól i lasów w ciszę, w tę dziwną, nieuchwytną ciszę, której wydrzeć chciały wszystkie tajemnice tamtego świata, w tę ciszę przesyconą ciepłem, prawie dotykalnem słońcem, gdy patrzyło ostatniem może pożegnalnem spojrzeniem na ziemskie życie. Nie widziałeś drogi Żeglarzu już nic z tego, co ci taką radość sprawiało jeszcze przed kilku dniami; nie widziałeś, choć dusza musiała być gdzieś bardzo niedaleko i jeszcze na martwem ciele wyryła wielkie, tragiczne, z ziemskiej powłoki patrzące pytanie. Żegnała go ziemia godnie, jak mogła najlepiej, to dobre dziecko, które tak było do niej podobne, tak mało zniszczone tem, co zrobił człowiek. Gdy mówił, gdy działał, we wszystkich jego czynach i słowach było coś pierwotnego, coś bezpośredniego. Towarzysze dziwili się jego naiwności, a wszystkich rozbrajała jego dziecięca szczerość; wiedzieli wszyscy, że Żeglarz nie umiał kłamać.

Opowiadał nieraz o swojem, dawnem, miłem życiu, gdy krowy pasał i całe życie wpatrywał się w niebo. Wtedy przychodziły mu myśli takie dziwne, takie przemożne, że nie mógł im się opędzić i zapominał o swych krowach, które czyniły szkodę, a on za to musiał odbierać kułaki. Książka, którą ktoś do wsi przyniósł, była powodem jego ucieczki. Czytał bez przerwy, krowy pogubił, został niemiłosiernie obity. Wtedy uciekł do miasta i zgłosił się do nich. Pracowali nad nim, dawali wiele książek, przystał do nich całą duszą, ale nie mógł zwyciężyć w sobie owego bezgranicznego kochania ziemi. Gdy tylko mógł, wykradał się z miasta i patrzył w kochane słońce, które mu mury kamienic zasłaniały. Dla niego istniało ważne pytanie, z którego śmiał się kiedyś Ster, czy dzisiaj niebo smutne, czy wesołe, a chmury srebrne czy popielate. Nauczyli go kochać Polskę. Kochał ją po swojemu, a bez granic.

Tak, jak coś, bez czego żyć nie można, tak, jak piękną, w słońcu skąpaną przyrodę. Gdy wszyscy w tej robocie przymowali nowe nazwiska, on się nazwał Żeglarzem, że to niby płynie do Polski. A jak już dopłynie, to niechby i po nim było. Tylko ich zaklął na wszystkie świętości, że jeśli kiedy zginie dla Polski, żeby nie mówili, jak się nazywał, tylko niech w wolnej Polsce postawią mu drewniany krzyż i napiszą, że był z tych, co do niej dopłynęli. Do Legjonów wstąpił od początku, był we wszystkich bitwach, nigdy nie prosił o urlop, nawet, aby zobaczyć swoją dobrą staruszkę we wsi. A gdy już Polska powstała, to był tak szczęśliwy, taka biła zeń radość wewnętrzna, że wszyscy myśleli, iż spotkało go jakieś niezwykłe osobiste szczęście. Bo przecież ludzie rozumieją tak rzadko szczęście inne. I wtedy przyrzekł sobie, że nie wróci do matki, aż Polska będzie cała uwolniona od wrogów. Nie wrócił wcale. Nie zobaczyła go już nigdy staruszka od czasu, gdy uciekł z domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niepodległość Egiptu

VI.

(Dokończenie)

Ale cofnijmy się raz jeszcze nieco wstecz w przeszłość.

Chediw Tewfik basza, który od krwawych dni 1882 roku siedział jak mysz pod miotłą, umarł w 1892 roku. Młody jego syn Abbas Hilmi początkowo próbował się wyzwolić z pod narzuconej opieki angielskiej. W ciągu pierwszych trzech lat swoich rządów dwukrotnie odprawił ministrów uległych Anglikom, a zastąpił ich patryotami. Cromer w tym okresie dość dużo papieru zużył na groźne noty. Egipskie stronnictwo narodowe zaś się odrodziło i stworzyło sobie ekspozyturę w Paryżu, gdzie wódz jego Mustafa Kamil, świetny mówca, starał się uzyskać poparcie francuskiej opinii publicznej.

Tymczasem jednak na południu, gdzie „mahdi" Mohamed Achmed już w 1885 roku umarł na ospę, założone przez niego państwo szybko gniło. Kiedy było dojrzałe do upadku, starannie przygotowana wyprawa wojenna Anglików pod Kitchener'em (1896) rozwaliła je w gruzy. Anglicy jednak Sudanu nie zwrócili chediwowi, tylko pod firmą „kondominium (wspólnego panowania) angielsko-egipskiego" zrobili z Sudanu swoją kolonię. Mieli więc Anglicy znowu w rękach górny i średni bieg Nilu; ponieważ zaś, jak już starożytni słusznie mawiali „Egipt jest darem Nilu", więc umocniła się przez to znacznie ich pozycya w Egipcie właściwym.

Dalszem umocnieniem tej pozycyi była umowa angielsko-francuska z 1904 roku, która po przyjaźni załatwiła długi szereg kwestyj, w pięciu częściach świata spornych między Anglią a Francyą. W jednym z licznych paragrafów tej umowy Francuzi zobowiązali się wyraźnie nie robić Anglikom już żadnych trudności w Egipcie, a w szczególności nie domagać się, żeby okupacya angielska ustała w jakimś określonym terminie. Nadzieja pomocy francuskiej przepadła Egipcyanom więc ostatecznie. Pomimo to egipskie stronnictwo narodowe nie zamilkło.

Po wybuchu wojny światowej, kiedy Turcya stanęła po stronie Niemiec, dla Anglii nadeszła upragniona sposobność nietylko do owładnięcia Arabią właściwą, ale także do zdobycia, kosztem Turcyi, krajów północno-arabskich: Mezopotamii, Palestyny i Syryi. Wraz z Persyą południową miały te kraje tworzyć szeroki pomost angielskich kolonii i protektoratów między Egiptem a Indyami. Anglicy szykowali więc wojnę zaczepną przeciw kalifowi, a jako podstawa operacyjna dla tej wojny potrzebny im był Egipt. Wezwali więc chediwa, żeby w tym celu oddał im kraj i lud swój do dyspozycyi. Ale chediw Abbas Hilmi uciekł do Konstantynopola, a stamtąd wydał odezwę do swoich poddanych, polecającą im, żeby jako wierni mahometanie walczyli po stronie kalifa, a nie Anglików. W odpowiedzi Anglicy ogłosili jego detronizacyę, a chediwem zrobili (w grudniu 1914 roku) jego stryja, 60-letniego Hussein'a Kamil'a. I zaczęto fellahów trapić rekwizycyami i wcielać ich masowo do kolumn roboczych — poto, aby kalifowi wyrwać Jerozolimę, która i w oczach mahometan jest świętem miastem. Wynik był taki, że egipski ruch narodowy, przedtem głównie inteligencki oraz mieszczański, teraz ogarnął całą masę chłopską.

Pod koniec 1917 roku zaś Anglicy, ośmieleni sukcesami, urzędowo ogłosili, że wszelki związek prawno-państwowy między Egiptem a Turcyą został zerwany, że natomiast protektorat nad Egiptem objęła Anglia. Władcą Egiptu zamianowali tym razem znowu innego potomka Mehemeta Alego — owego ambitnego pół-Europejczyka Fuad'a baszę, który w 1913 roku starał się, acz daremnie, o książęcy tron albański. Dali mu przy tej sposobności awans: zamiast go po dawnemu nazwać chediwem, zrobili go sułtanem. Widocznie jednak społeczeństwo egipskie te efektowne zmiany dekoracyi mniejwięcej tak przyjęło, jak polskie społeczeństwo przyjęło beselerowską „państwowość polską" i nominacyę Rady Regencyjnej.

I po zakończeniu wojny światowej sytuacya się nie polepszyła. Że Anglicy tyle krajów od Turcyi oderwali, że się rozgościli w Konstantynopolu, pozbawiając kalifa swobody nawet w jego własnej stolicy, że przyznali Grekom nawet Tracyę wschodnią i Smyrnę, że zachęcali Greków do atakowania Turków nawet w głębi Azyi Mniejszej, że w Palestynie protegowali Żydów przeciwko Arabom — to muzułmanów egipskich, podobnie jak indyjskich i wszelkich innych, rozgoryczało przeciwko Anglikom. Że zaś Anglicy, aż z widoczną niechęcą, musieli zdobytą Syryę odstąpić Francuzom; że Turcy w Azyi Mniejszej zwycięsko się bronili od napaści greckich, a władze francuskie w Syryi rozpoczęły ze zwycięskim rządem tureckim w Angorze flirt na zabój — to wszystko budziło żywe wątpliwości co do wszechmocy Anglii. Słowem, właśnie kiedy cała Anglia rozbrzmiewała od wołania: „Rozbrojenia! Pokoju! Dość mamy wojny!" — w tym właśnie czasie położenie w Egipcie zaogniło się tak, jak gdyby tam trzeba było posłać spore wojsko angielskie, i to wojsko złożone z Anglików, bo na wierność wojsk indyjskich Anglia obecnie już liczyć nie może. Wysłano więc do Egiptu komisyę, której prezesem był lord Milner, ten sam, który niegdyś jako prosty pan Milner tyle się przyczynił do zdobycia Transvaalu. Komisya, zbadawszy stan rzeczy, orzekła, że należy w teoryi uznać niepodległość Egiptu, robiąc jednak w praktyce szereg zastrzeżeń. Początkowo rząd angielski publicznie zapowiadał, że zastosuje się do tych wskazówek. Później jednak rząd się cofnął. — Nie dał nic! zato wódz egipskiej partyi narodowej, Saad Zaglul basza (niegdyś współpracownik Cromera) został aresztowany i zesłany na Maltę. Nie uspokoiło to umysłów; przeciwnie, wrzenie się wzmogło. Wobec tego rząd angielski, chwiejny, jak to na rząd koalicyjny przystoi, Zaglula znów wypuścił. Ale Zaglul dalej głosił hasło całkowitej i istotnej niepodległości Egiptu; więc rząd (ziym duchem jego polityki egipskiej jest podobno minister Winston Churchill) Zaglula ponownie wraz z pięciu towarzyszami aresztował i wszystkich zesłał na Cejlon. Cały naród kipiał z oburzenia. Małżonka Zaglula wydała odezwę do rodaków, w której ich wzywa, żeby co rano zmawiali modlitwę „za naszych drogich wygnańców", prosząc Boga, aby jaknajrychlej wrócili, i aby wracając zastali Egipt wolny.

Znalazła się w Egipcie grupa polityków (Adli basza, Sarwat basza i inni), którzy chcieli ratować sytuacyę umiarkowaniem i utworzyli rząd, gotowy do współdziałania z Anglikami. Premierem stał się Adli. Ale i on stawiał warunki. Pojechał do Londynu ofiarował szereg gwarancyj, żądał jednak wzamian uznania niepodległości Egiptu. Kiedy na to nie uzyskał zgody, wrócił do kraju i wraz z całym swoim rządem dnia 5 grudnia 1921 r. podał się do dymisyi. Odtąd nie było już w Egipcie rządu. Pozostały Anglikom już tylko bagnety, na których, jak trafnie powiedział Napoleon Wielki, usiąść nie można.

Wreszcie rząd angielski, mający dosyć kłopotu z Indyami, z Irlandyą i z bezrobociem, powołał do Londynu dowódcę angielskich sił zbrojnych w Egipcie, sławą okrytego zdobywcę Palestyny, marszałka Allenby (oczywista obecnie już lorda), aby wysłuchać jego radę. Znamiennem jest, że, jak słychać, właśnie ten zwycięski generał oświadczył się za jaknajdalej idącemi ustępstwami. Ale radę jego tylko częściowo wysłuchano. Wróciwszy do Kairu, Allenby w myśl otrzymanej instrukcyi ogłosił deklaracyę następującej treści:

1. Znosi się protektorat, uznaje się Egipt za państwo suwerenne i niepodległe, mogące swobodnie tworzyć instytucye narodowe według życzeń własnego ludu.

2. Stan wojenny będzie zniesiony, jak tylko sejm egipski uchwali ustawę o odszkodowa-

Z WYSTAW

Wystawa „Rytmu" i konkursowych projektów na kilim w Warszawie. — Wystawa „Sztuki" rodzimej w Krakowie

Wystawa w warszawskiej „Zachęcie", urządzona w b. m. przez nowo zorganizowane zrzeszenie artystów, które przyjęło nazwę „Rytm" nie zupełnie odpowiada reklamie i temu hałasowi, jaki wywołała w warszawskiej prasie i wśród warszawskich „melomanów". Nie przynosi ona właściwie nic nowego. Importowane z zachodu i wschodu nowości, do których już i polskie nie daleko widzące oczy przywykać poczynają, przystosowane są tam do warszawskiego snobizmu. Wystawa nie daje też odpowiedzi na pytanie, które chyba nie jednemu ze zwiedzających do głowy przychodzi: dlaczego właśnie „Rytm", i gdzie ten rytm?... Nie mogę się tu rozpisywać nad objaśnieniami pojęcia rytmu w muzyce, tańcu, w sztuce dekoracyjnej i t. zw. czystej sztuce; pojęcie rytmu objaśnia zresztą dostatecznie każdy nowszy podręcznik estetyki, czyli teoryi piękna. Mojem zdaniem rytm jest wszędzie tam, gdzie jest twórczość, sztuka i piękno. Rytm jest też w przyrodzie, bo skądżeby go zaczerpnął człowiek? Więc jest w planach i liniach, zdobiących skrzydła motyle; jest w płatkach stokroci, w szumie strumienia i śpiewie ptaka, jest w ludzkiem ciele, w gestach naszych, mimice i mowie, i jest w naszej duszy. Tylko nie wszyscy go odczuwamy, [illegible] i widzimy, nie wszyscy też wyraz dźwiękowy lub plastyczny dać mu umiemy. Rytm to właśnie nadaje dźwiękom, ruchom, kształtom i barwom rzeczy to piętno, które określamy mianem piękna. Każda więc twórczość ludzka, o ile jest ona istotnie szczerym i rzetelnym odruchem ludzkiej duszy, ludzkiego uczucia, rytm ów zawiera, więc tak rysunki przedhistorycznego człowieka, znajdywane wraz z kośćmi zwierząt przedhistorycznych w jaskiniach, tak sceny polowania na reny rzezane przez jakutów w kościach mamutów wygrzebanych z lodów tajgi, tak czerpak czy ciupaga, zdobione pięknie przez naszego górala, jak i arcydzieło Rembrandta czy Velasqueza, jest **rytmicznym wyrazem duszy ludzkiej.** I zdaje mi się, że żaden program, żaden wysiłek, któremu nie towarzyszy równocześnie nakaz wewnętrzny, wewnętrzna potrzeba, która stworzyła taniec, pieśń, owe sceny z polowania na ścianach grot, w których żył człowiek przedhistoryczny, która każe góralowi rzeźbić belki w stropie swej chaty, i zdobić łyżnik lub ciupagę, rytmu tego nie przejawi. Jeśli więc pędzlem czy ołówkiem nie kieruje ów nakaz, ów rytm **wewnętrzny**, tkwiący w duszy ludzkiej, to płonnym pozostanie wysiłek człowieka, płonnym i pozbawionym rytmu choćby dzieło swe „rytmem" czy „sztuką rodzimą" nazwał. Jego dzieło będzie wtedy martwą materyą, martwym kawałkiem zamalowanego płótna, gliny, marmuru, czy drzewa, nie wyrażającym rytmu życia, ruchu, piękna. Tak pojętego rytmu na wystawie warszawskiego „Rytmu" nie znalazłem. Pamiętnie tam dobry smak, poczucie i poszanowanie formy i wysoka biegłość techniczna. Lecz ani indywidualnego rytmu, owego wyrazu duszy, **szczerego i pięknego w swej konieczności**, a także jakiegokolwiek zgodnego rytmu w całym zespole wystawionych dzieł, nie znalazłem. — Pierwsze na wystawie „Rytmu" miejsce przyznać bezsprzecznie należy p. **Wacławowi Borowskiemu.** Obrazy jego świadczą o dobrym smaku ich twórcy i wielkiej technicznej biegłości. Są dystyngowane, dobrze ubrane, a nawet wymuskane, i służyć mogą jako wzorowy przykład przystosowania nazbyt już rozbrykanych nowinek paryskich przez złagodzenie ich ostrości i wyperfumowanie, — do użytku warszawskich salonów...

Za p. W. Borowskim biegnie w ślad znacznie mniej od niego w tej stosowanej, salonowej sztuce (zresztą „par excellence moderne") szczęśliwy p. **W. Skoczylas.** Dotrzymuje im kroku, a czasem nawet wyprzedza, p. **Żak**, zawsze po parysku nowy i nieco rozczochrany, lecz dużo, dużo słabszy od tego Żaka, którego obrazy widywałem niegdyś w Krakowie na wystawach „Sztuki", a może to wiek już przytępił moją wrażliwość, a właśnie te dawne, z młodych lat wrażenia, — pozostawiły w duszy, jak to nieraz bywa, swój zapach do dziś żywy?...

Tym gładkim, eleganckim panom w ramach, silących się o wrażenie „antyczności", wygraża ordynarnie pięścią z drugiej ściany sali brutalny i brudny w kolorze i formie p. **Kramsztyk**, ten sam, co już przed laty dziesięciu transponował w Krakowie nie zbyt udolnie i mocno Van Gogha i Cezanu'a. Czyni to i dziś, z tym samym co niegdyś, skutkiem... Jego obrazy wyglądają wobec wypomadowanych, wyperfumowanych i słodkich scen pasterskich i sielankowych p. Borowskiego, jak jatka krakowskiego wołobója (tylko bez krzepkich muskułów tegoż i ostrego zapachu byczej krwi), postawiona obok eleganckiej, pierwszorzędnej cukierni warszawskiej lub salonu fryzyrskiego dla dam... P. Zygmunt **Kamiński** wystawił mocne w wyrazie i dobrze graficznie pojęte ilustracye do poematu Żeromskiego „Powieść o Walgierzu Udałym", p. **Rzecki** (Szreniawa) porcelanowe, martwe w barwie, choć pretensyonalne i pikantne w pomyśle pół nagości, a p. **Buszek** imitacye niedoścignionych w swym ascetycznym wyrazie bizantyń-

niach (zapewne dla Anglików poszkodowanych przy rozruchach).

3. Między rządem angielskim a rządem egipskim pozostają i nadal stosunki specyalne, tylko te dwa rządy obchodzące. Następujące zas cztery sprawy zdane będą na dowolne postanowienia rządu angielskiego. a) sprawa dróg, poprzez Egipt łączących różne części imperyum angielskiego (a więc nietylko kanału sueskiego, ale i Nilu, jako drogi do angielskiej Afryki wschodniej); b) obrona Egiptu przeciw wszelkim obcym napaściom albo obcemu wtrącaniu się bezpośredniemu lub pośredniemu; c) ochrona interesów cudzoziemców w Egipcie i ochrona mniejszości narodowościowych i wyznaniowych; d) sprawy Sudanu.

A więc nie kijem go, ale pałką. Znosi się protektorat, ale zachowuje się — — protektorat!! Doprawdy, wczytując się w treść tej deklaracyi, można się stać spirytystą. Albowiem wygląda ona zupełnie tak, jak gdyby ją Beseler z piekła był zatelegrafował do Londynu.

Prawda, że na podstawie tej deklaracyi Sarwat basza utworzył nowy rząd, a „sułtan" Fuad wyraził publicznie swą radość. Ale czy rząd Sarwata będzie trwalszy, niż u nas był rząd Świerzyńskiego?

„Justice" londyńska określa powyższą deklaracyę jako „nowy bigos Lloyd George'owski". My zaś nie mamy żadnego powodu, żeby na działalność kapitalistycznego rządu angielskiego patrzeć z większym optymizmem, niżli angielscy nasi towarzysze.

Dr. Władysław Gumplowicz.

Powstanie w kopalniach złota południowej Afryki

Wojna socyalna, która niespodziewanie wybuchła w odległych stronach w południowo-afrykańskim Transwaalu jest połączona z zawikłanymi bardzo konfliktami, o jakich klasa robotnicza w krajach europejskich nie ma wyobrażenia. W grę wchodzą nietylko klasowe, ale także i rasowe przeciwieństwa, oraz niewygasła dotąd opozycya pewnego odłamu chłopów pochodzenia holenderskiego (Boerów) przeciwko Anglii. Po 20-tu latach rządów w Transwaalu Anglia stanęła znowu przed ciężkim kryzysem. Z ramienia władzy rozwijających się pod egidą imperyum brytyjskiego „Zjednoczonych Stanów Południowej Afryki" występuje w obronie obecnego stanu rzeczy generał Smuts, sam pochodzenia boerskiego, ale będzie musiał przeprowadzić całą kampanię wojenną, ażeby autorytet władzy w Transwaalu przywrócić.

Do wybuchu powstania dał asumpt jeden etap w kampanii kapitalistów angielskich przeciwko robotnikom, której fragmentem jest także niesłychany lokaut robotników metalowych w Anglii o jakim donoszą depesze. Posiadacze kopalni złota związani ściśle z lond. City (śródmieście Londynu siedlisko sfer finansowych) zarządzili zniżkę cen. Jak to powiedział kiedyś Lloyd George wojna światowa miała trwać tak długo, dopóki w mieszkaniu każdego robotnika nie będzie stać fortepian; to znaczy następstwem wojny miał być wielki wzrost dobrobytu w masach robotniczych. Tymczasem wojna przyniosła wprawdzie wzrost potęgi imperyum brytyjskiego, połączony jednak z tak groźnemi niebezpieczeństwami, jakich dotąd ono jeszcze nie miało. To też kapitaliści brytyjscy wyrządzili złą przysługę własnej ojczyźnie przez zaostrzenie konfliktu socyalnego i spotęgowali te kryzysy, które w obecnej dobie czają się w każdej stronie i które mogą skończyć się — katalizmami.

Więcej niż zniżka płac musiało rozdrażnić kopaczy złota wysunięcie przeciwko nim przez obóz kapitalistyczny elementów obcej rasy. — Według ostatniej statystyki w kopalniach złota południowej Afryki pracuje 38.851 białych robotników, 3.239 Azyatów i 255.075 krajowców-Murzynów. Ci kolorowi robotnicy pobierają płacę równą czwartej części robotnika europejskiego pochodzenia. Europejczycy strzegą przytem swych praw; nie wznieśli się jeszcze do tej idealnej międzynarodowej solidarności proletaryatu, przy której nie byłoby żadnych różnic, ani przepaści pomiędzy rasami; zachowania przedziału między rasą białą i rasami kolorowemi, t. zw. „colour bar", jest ich głównym postulatem. Otóż kapitaliści celem przełamania spodziewanego na wypadek zniżki płac strejku zagrozili rychłem skasowaniem „colour bar" i tymczasem ustalili stosunek cyfrowy między rasami wśród robotników w ten sposób, że 10 tysięcy robotników białych musiałoby stracić zarobek. Takie postępowanie spowodowało ze strony robotników białych odruch rozpaczy. — Opanowali oni kopalnie, z których wyrzucić ich chcieli panowie, walczący o wyższe dywidendy. Wywiązała się zaciekła walka między białymi i czarnymi, między pracą kwalifikowaną (bowiem biali obsługują świdry i pompy w kopalniach), a elementarną pracą fizyczną. Biali robotnicy poczynili także z częściowem powodzeniem próby wciągnięcia do walki z kapitalistami także kolorowych, będących dotąd ślepem narzędziem w rękach burżuazyi.

Ten dramat rozgrywający się w miejscach, skąd wydobywa się największe skarby ziemi, złota i dyamenty wyzyskały pewne żywioły boerskie nieprzejednane w swej nienawiści wobec Anglii (podczas gdy część Boerów z Bothą i Smutsem stanęła do pracy państwowotwórczej w „Stanach Zjednoczonych Południ. Afryki") Ostatni raz ta partya urządziła powstanie w r. 1914 przy pomocy Niemców, którzy wtedy siedzieli jeszcze w sąsiedztwie, w swej kolonii. Na czele jej stoi jen. Hertzog. Partya ta udowodniła robotnikom narodowości angielskiej, że dopóki trwa władza imperyum brytyjskiego, dopóty muszą oni pozostać w jarzmie kapitalizmu angielskiego i że tylko wyzwolenie Południowej Afryki może wpłynąć decydująco na zmianę ich losu. Jeżeli strejk generalny zamienił się na zbrojne powstanie, to stało się to nie bez przyczynku ze strony tych niepodległościowców boerskich. Zapewne gen. Smuts rychło stłumi powstanie przy pomocy wojsk regularnych. Ale to zewnętrzne zwycięstwo nie usunie groźnego kryzysu, który się obecnie wywiązał, podczas gdy równocześnie władzę angielską czekają liczne trudności w Irlandyi, Indyach i Egipcie. **Krz.**

Wiadomości polityczne

Czy rząd francuski układał się z Radkiem?

Na pytanie to daje potwierdzającą odpowiedź prasa paryska wbrew zaprzeczeniom urzędowym. Wykazuje to tow. Hieronimko w korespondencyi do „Robotnika" z Paryża, pisząc:

„Nasi towarzysze francuscy zwrócili uwagę, że od pewnego czasu, na łamach francuskich pism komunistycznych, przestano wymyślać na Poincare'go i wyrażono niedwuznaczne przypuszczenie, że Cachin, redaktor „Humanite", **pośredniczył między Radkiem i Poincarem.** Sekretarz komunistycznej partyi Frossard oburzył się na insynuacyę „socyal-zdrajców". Ale oto dziś poseł socyalistyczny Jules Uhry ogłasza list do tow. Bluma, w którym między innemi powiada: „Mój przyjaciel Andre Berton, deputowany komunistyczny, nie żądając odemnie sekretu, oświadczył mi formalnie, że **Cachin wręczył p. Poincare'mu dokumenty od Radka i że przez to samo był łącznikiem między sowietami a prezesem gabinetu we Francyi.** Z drugiej strony Paul Louis wręczył też dokumenty sowieckie pp. Millerandow i Poincare'mu. W ten sposób postępując — opowiada tow. Uhry — Cachin i Paul Luois starają się, tak jak i my zwyczajni „reformiści", o uznanie rządu sowieckiego. W tem niema nic złego, z tą jednak różnicą, iż my za każdym razem prowadzimy kampanię przeciw Poincare'mu, gdy ona nam się wydaje niezbędną, tymczasem komuniści atakują „Poicarowa", a później go całują, zależnie od tego, czy Moskwa nakazuje razy czy całusy."

---

skich ikon. Rzeźbę reprezentuje poważnie p. **Kuna.** Nie podobna się jednak pogodzić z bezwzględnie tym samym sposobem traktowania przez p. Kunę trzech różnych materyałów, których on w rzeźbie używa: bronzu, marmuru i drzewa. Wszak każdy z tych materyałów ma swą własną, czyli sobie tylko właściwą wymowę, ma sobie właściwą barwę i skalę twardości, a przeto wymaga li tylko sobie właściwego, indywidualnego obrobienia. Tego p. Kuna, pomimo niezwykłego poczucia rzeźbiarskiej formy i ogromnej techniki nie uznaje, lecz nadaje formę rzeźbom z bronzu lub hebanu tę samą, co rzeźbom z białego marmuru (który czuje najlepiej).

Oto wszystko, lub prawie wszystko, co pokazał Warszawie i Polsce ów „Rytm", chcący być demonstracyjnie młodym i nowym. Z tego pierwszego występu „Rytmu" sądząc, mało mam nadziei, by w „Rytmie" mogła się odrodzić polska sztuka, zasypiająca dziś cichym snem w starej „Sztuce"...

* * *

Z wystawy „Rytmu" przeszedłem na wystawę konkursowych projektów na kilim, również w „Zachęcie" pomieszczoną. Od kilku już lat dziesiątków ludowy przemysł kilimowy w Galicyi zwracał na siebie uwagę polskiej inteligencyi i pociągnął też ku sobie całą rzeszę polskich artystów. Popierano z różnych stron ten przemysł w Galicyi, tworzono dla niego osobne kursy i szkoły, ogłaszano od czasu do czasu konkursy, wydawano publikacye z wzorami itp. Zdawaćby się więc mogło, że warunki czyli możliwości techniczno-zdobnicze przemysłu tego powinniby dziś znać ci, którzy się do tej pracy biorą, którzy do konkursów stają. Gdzież tam! Rezultaty konkursu, które świeżo w Zachęcie widziałem bardzo bogate ilością, są jednak pod względem swej jakości, w całej swej masie, śmietnikiem nieuctwa, nieudolności i barbarzyństwa.

Z kilkuset projektów tylko cztery projekty nagrodzone i kilka wyróżnionych, odpowiadają wymogom techniczno-zdobniczym i warunkom konkursu.

* * *

Wolną od wystaw bieżących część gmachu „Zachęty" zajmuje Muzeum nar. Pociągnął mnie tam z sobą szumny potok szkolnej dziatwy, zwiedzającej Muzeum. Stanąłem przed „Grunwaldem" Matejki... Zdumiewałem się zawsze dawniej nad przepychem jego szczegółów, nad jego złocistym, świetnym kolorytem, ale też uciekałem zwykle od niego, przytłoczony jego ogromem, do płócien mniejszych Matejki, które mogły me oczy objąć w całości. Tym razem nie potrzebowałem szukać daleko: wystarczyło mi tylko zwrócić się do „Grunwaldu" bokiem, by stanąć twarzą w twarz przed „Batorym pod Pskowem"... Uderzyła mnie w samo serce monumentalna wielkość i ponury tragizm, wiejący z postaci Batorego, tego polskiego króla z obcej krwi, a przecie w Polsce tak rozkochanego, że, chociaż znajdywał wokół siebie samą małość, samą pychę, egoizm bezwzględny, zuchwałe warcholstwo i prywatę, choć razem z swym rozumnym kanclerzem tylko trucizną rozczarowań łykał, to jednak dla chwały Polski, dla jej wielkości do końca życia się trudził, nad jej przyszłością się smęcił. Jego wielkość rozumiał wierny kanclerz, współpracownik króla, i zrozumiał ją też geniusz Matejki, równie jak ów król tragiczny wyszedł dla wzbudzenia w tym małym narodzie poczucia godności i kultu wielkości... Na twarzy Batorego zawisł na wieki posępny smutek, tak na pozór sprzeczny z chwilą tryumfu, w obliczu [illegible] pokornie kark, pokonanego wroga.

* * *

Gdy już mowa o wystawach i obrazach, to nie mogę też przemilczeć o nowej wystawie w krakowskiem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, wystawie, urządzonej pod hasłem **„wystawy sztuki rodzimej".** Tu znów nieporozumienie, i to o tyle grubsze, że się tu nadużywa tego nazbyt popularnego, aż do banalności, hasła dla osłony najzupełniejszego dyletantyzmu i nieudolności, które na tej właśnie wystawie wszechwładnie panują. Sztuką rodzimą jest każda szczera, rzetelnie artystyczna twórczość narodu, bowiem w twórczości takiej muszą się zaznaczyć **plemienne cechy duchowe narodu,** podobnie, jak przejawia się geologiczna czy klimatyczna odrębność jego pejzażu i etnograficzna jego ludu. I cechy te najłatwiej właśnie znaleść w największych, najtrwalszych dziełach polskiej sztuki: w sztuce Juliusza Kossaka, w muzyce Schopena, w sztuce Matejki, Grottgera, braci Gierymskich, Podkowińskiego, Chełmońskiego, Jacka Malczewskiego, Fałata, Jana Stanisławskiego, Wyspiańskiego, Ksawerego Dunikowskiego i Wyczółkowskiego, pomimo, że artyści wymienieni nie gonili wcale za „swojskością", ani też nie zachwalali sztuki swej rodem jako produktu czysto rodzimego przemysłu. **Nie pomoże nic jednak dyletantyzmowi i niezdarności etykieta swojszczyzny,** i jeśliby taką miała być „rodzima" sztuka polska, jak to, co nam dziś pod tą etykietą w Krakowie zaprezentowano, to łużby lepiej było Polsce nie mieć żadnej sztuki! Na szczęście jednak Polski już ten dziesiątek tylko co wymienionych nazwisk uprawnia ją do zajęcia w sztuce europejskiej wcale nie najpośledniejszego miejsca; lecz w miejscu tem, obok wymienionych, chyba ci z pod znaku „sztuki rodzimej" spocząć nigdy nie zasiędą!... **Sigma.**

—ooo—

Przegląd społeczny

KONFERENCYA GÓRNIKÓW

Dnia 5 marca odbyła się w sali Rad kopalnianych w Jaworznie konferencya funkcyonaryuszów grup Związku RPG w Polsce i członków komitetów kopalnianych z kopalń jaworznickich. Konferencyę zagaił tow. Jan Papuga, proponując do prezydyum tow. Pogodę, jako przewodniczącego i tow. Kępskiego, jako sekretarza. Po odgłosowaniu prezydyum przewodniczący udzielił głosu tow. Papudze, który referował o obecnej sytuacyi w przemyśle górniczym i o umowie, która ostatni miesiąc obowiązuje. Następnie referent wskazał na ciężkie zadanie klasy pracującej w obronie nietylko 8-godzinnego dnia pracy, lecz także wszelkich innych spraw, któreśmy sobie działalnością organizacyi zdobyli, a na które obecnie reakcya ustawicznie ponawia ataki. Dalej referent wskazuje na niebezpieczeństwo jakie nastąpić może dla klasy pracującej wskutek warcholskiej roboty komunistów, chadeków i NPRowców, którzy niby-to w obronie robotnika, rozbijają jedność ruchu robotniczego, w bezczelny sposób napadają na klasowe Związki zawodowe i na taktykę tychże w walce z kapitalistami. Dalej wzywa zebranych funkcyonaryuszów, ażeby napominali robotników, ażeby nie czepiali się tak łatwowiernie ludzi, którzy mają przeszłość szkodliwą dla ogółu robotników, wykazując na podstawie przykładu nietylko ze samej Polski, ale także i z ruchu robotniczego z zagranicy, że tylko klasowe Związki zawodowe spełniały zawsze swój obowiązek wobec robotników, a jeżeli tak się działo i dzieje zagranicą, to i w Polsce na walkę z kapitałem innej metody jeszcze nie mamy, jak tylko taktykę klasowych Związków zawodowych.

Następnie tow. Pogoda omawiał sprawę urlopów i niedotrzymywania umowy ze strony kierownictw kopalnianych, a powód do tego dają tymże kierownictwom ci warcholi, którzy ustawicznie bałamucą ogół robotników demagogiczne mi frazesami. Tow. Ziarko omawiał taktykę rozbijaczy jedności organizacyjnej i wyjaśniał, jakich demagogicznych i podstępnych sposobów chwytają się rozmaici lizunie na swoich zgromadzeniach. Tow. Jura wskazał na stosunki, jakie istnieją w salinach państwowych, wyjaśniając, że tylko Związek R. P. G. stoi w obronie robotników salinarnych, a inne organizacye zamiast walczyć w obronie robotników„ prowadzą agitacyę przeciwko naszemu Związkowi. Następnie omawiał konieczność budowy Domu górniczego dla centralnych biur związkowych w Krakowie i wzywał obecnych na konferencyi, ażeby zajęli się jaknajusilniejszą agitacyą wśród robotników na rzecz wybudowania takiego Domu, ażeby Związek nasz nie musiał tułać się po cudzych progach, lecz, aby każdy robotnik, pracujący w przemyśle górniczym, mógł być dumny z tego, że Centrala zorganizowanych robotników ma swoje biura w swoim własnym budynku, gdyż to przyniesie robotnikom bardzo znaczną korzyść. Tw. Bałdys omawiał sprawy regulacyi płac i pracy i zaznaczył, że jest silna tendencya na kopalniach wprowadzania sposobu w tym kierunku, ażeby po przodkach wprowadzać po jednym górniku z tacznikiem lub wozakiem, co byłoby dla robotników bardzo niekorzystne i niebezpieczne.

W końcowem przemówieniu tow. Papuga wskazał na dotychczasową działalność komitetów kopalnianych i apelował do tychże, ażeby starały się pilnować spraw robotniczych. Równocześnie zwrócił uwagę na konieczność regularnego płacenia wkładek do Związku i zbierania funduszów na budowę Domu górniczego w Krakowie, a to przez zakupywanie wydanych w tym celu cegiełek i bonów, które u każdego kasyera grupy robotnicy zakupić mogą.

Na tem obrady konferencyi zostały zakończone i wszyscy obecni na konferencyi postanowili, że należy wezwać robotników do wstępowania w szeregi Związku R. P. G. w Polsce.

KONFERENCYA OKRĘGOWA W KROŚNIE

W niedzielę 12 marca zjechali się w Krośnie przedstawiciele oddziałów miejscowych związków zawodowych górniczego, metalowego i chemicznego dla wysłuchania sprawozdania z konferencyi lwowskiej, które złożył tow. Antoni Bocheński i ułożenia akcyi organizacyjnej i oświatowej. Potok, Harklowa, Iwonicz, Krościenko, Węglówka, Rudawka Rymanowska, Wańkowa, Limanowa, Targowiska, Jedlicze, Glinik Maryampolski, Męcinka i Zmiennica reprezentowane były przez liczny zastęp delegatów. Stan organizacyi w poszczególnych oddziałach przedstawili delegaci w sprawozdaniu, wskazując w swych przemówieniach na potrzebę i chęć budowania organizacyi zawodowej, politycznej i współdzielczej oraz stworzenia ruchu kulturalno-oświatowego. Po omówieniu szczegółowych potrzeb i zadań organizacyi zawodowej szeroka rozwinęła się dyskusya nad organizacyą polityczną. W rezultacie wybrano komitet okręgowy PPS, do którego weszli tow.: Jan Wójtowicz, przewodniczący (Potok, poczta Jedlicze koło Krosna), Władysław Kalaman, zastępca przewodniczącego (Krościenko Niżne „Societe“, poczta Krosno), Jan Buczek (Iwonicz), Jan Sum (Jedlicze, rafinerya), Chasner (Iwonicz), Stanisł. Biega (Targowiska, rafinerya Tepege), Władysław Ostrowski, skarbnik (Krosno, zakłady zaopatrywania), Jan Więcek (Męcinka, poczta Jedlicze), Wojciech Gonet (Krościenko Niżne, poczta Krosno), Teofil Greiner (Krosno, rafinerya), Józef Gawor (Klimkówka, koło Rymanowa), Jan Lichoń i Wojciech Janas (obaj Potok, poczta Jedlicze). Sekretarzem wybrano i wszelkie listy adresować należy na ręce tow. Antoniego Bocheńskiego (Krosno, zakłady zaopatrywania zagłębia naftowego).

HUMOR I SATYRA

W PODRÓŻY

Wiersz futurystyczny

Młodzian, panna, wagon, świt,
Słonko, ptaszki, ćwit — ćwit — świt,
Wiosna, radość, rześwość, wiew,
Rozmowa, poezya, śpiew.
Mała stacya, długi czas,
Słońce, wiosna, spacer, las,
Szczęście, jasność, skromność, czar.
Młodość, bliskość, ogień, żar.
Dzwonek, sygnał, pośpiech, pęd.
Krzewy, rowy, droga, skręt,
Stacya, pociąg, gwizd, świst, wrzask.
Schodki, trąbka, drzwiczki, trzask.
Młodzian, panna, wagon, wstyd,
Spokój, półmrok, cisza, cyt... **Z. H.**

KRONIKA

Kraków, 19 marca.

Imieniny Naczelnika państwa

(k) W dniu wczorajszym we wszystkich szkołach urządzone zostały uroczyste poranki dla uczczenia imienin Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Młodzież zebrała się w aulach zakładów, gdzie w skupieniu wysłuchała przemówień wychowawców o znaczeniu Józefa Piłsudskiego jako twórcy państwowości polskiej. Po przemowach, orkiestry zakładów odegrały hymn państwowy, a młodzież wznosiła okrzyki na cześć Naczelnika państwa.

Wieczorem z uderzeniem godziny 8 na Rynku przed główną wartą ustawiły się trzy orkiestry wojskowe, tj. 20 p. p., 8 p. ul. i 5 D. a. k., poczem po odegraniu hymnu narodowego ruszyły ulicami miasta. Orkiestry zatrzymały się przed gmachami DOK i komendy obozu warownego, przed mieszkaniem inspektora armii, a następnie przed gmachem województwa, gdzie odegrały szereg utworów muzycznych.

Z gmachów rządowych i mieszkicu oraz z domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach państwowych.

Dziś o g. 10 rano odbędzie się właściwa uroczystość imienin Naczelnika państwa na Rynku krakowskim.

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu imienin Naczelnika państwa

urządza w niedzielę 19 marca o godz. 6 popoł. w sali Rady miejskiej w Podgórzu, Lwowska 2, II p. zarząd Towarzystwa przyjaciół dzieci.

Staraniem komendy obwodu Związku strzeleckiego Kraków-miasto

odbędzie się w niedzielę 19 marca dla oddziałów krakowskich Związku strzeleckiego o g. 3 popoł. w sali obwodowej (koszary im. Kościuszki, ul. Rajska, parter prawy, sala 31) prelekcya o Józefie Piłsudskim sekretarza zarządu okręgu krakowskiego Zw. strz. kapitana dra J. A. Teslara. Goście mile widziani.

Rząd wobec funkcyonaryuszów państwowych

Odpowiadając na interpelacyę pos. Smulikowskiego i tow. z dnia 24 stycznia w sprawie nieprzyjęcia delegacyi stowarzyszeń funkcyonaryuszy państwowych, odpowiada prezydent ministrów, p. Ponikowski, co następuje:

„Nie przyjąłem przedstawicieli organizacyj urzędniczych na audyencyi dnia 21 stycznia, ponieważ w ten sposób chciałem zaznaczyć stanowisko rządu w sprawie manifestacyi, urządzonej w dniu 20 stycznia br. przez poszczególne związki i stowarzyszenia urzędnicze. Rząd uważa urzędników państwowych, jako część rządu, współpracujących z nim dla dobra państwa. Wobec tego wszelkie uliczne wystąpienia funkcyonaryuszów, w jakimkolwiek bądź celu urządzone, rząd uważa za niewłaściwe i nie licujące z ich stanowiskiem, jako organów rządowych.

W sprawie polepszenia bytu funkcyonaryuszów państwowych rząd ustawicznie czyni starania przez przyznawanie tym funkcyonaryuszom znacznych podwyżek ich uposażenia. W połowie października 1921 r. przyznano funkcyonaryuszom państwowym zasiłek na zakupy zimowe; w dniu 1 listopada 1921 r. podwyższono mnożnik z 1000 na 1700 marek miesięcznie; w grudniu 1921 r. przyznano zapomogę świąteczną, w lutym r. b. jednorazowy dodatek w wysokości 50% pełnego miesięcznego uposażenia; w marcu przyznano dodatek wiosenny w wysokości 40% pełnego miesięcznego uposażenia. Oprócz tego upoważnił rząd ministra skarbu do zwiększenia pomocy finansowej dla spółdzielni funkcyonaryuszów państwowych; zwiększył kredyt na zasiłki i remuneracye; postanowił wypłacić zasiłki na opłaty wpisowego za dzieci niezamożnych urzędników, pobierających naukę w prywatnych szkołach średnich. Dalej w drodze ustawodawczej podwyższono dodatek za studya wyższe od 1 stycznia br. W najkrótszym czasie rząd przedstawi Sejmowi projekt noweli do obecnych ustaw o uposażeniu, zwiększający dodatek za wysługę lat. Sprawę pomocy lekarskiej uregulowano rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 30 stycznia rb., przyznając funkcyonaryuszom państwowym pomoc lekarską oraz środki lecznicze na koszt skarbu państwa. Ponadto w ostatnich czasach podwyższono uposażenie sędziów, prokuratorów oraz profesorów szkół wyższych.

Z powyższego wynika, że rząd dokłada wszelkich starań, by polepszyć byt urzędników państwowych, starania te jednak znajdują granice w niekorzystnym stanie skarbu państwa.“

Tyle rząd. Zaznaczyć należy, że w dniu 10 stycznia rb. uchwalił Sejm wniosek posła tow. Smulikowskiego, by rząd do końca stycznia rb. przedstawił projekt rewizyi ustaw o uposażeniu funcyonaryuszów państw., zaś 17 lutego wniosek tegoż posła, wzywający rząd, by mnożnik drożyźniany wymierzał podług danych Głównego Urzędu Statystycznego. Obecnie otrzymują urzędnicy mnożnik według wskaźnika 1700, podczas gdy G. U. S. określa go na cyfrę 2500. Rząd jednakowoż zapowiada zaledwie zwiększenie dodatku za wysługę lat, nie stosując się do uchwał sejmowych.

Echa jubileuszu „Naprzodu“

Szczególnie serdeczny list z wyrazami gorącego uznania dla pracowników redakcyi „Naprzodu“ nadesłał nam ze Lwowa tow. poseł dr Herman Diamand, który podpisał się „stary wasz współpracownik“. Za jego kochane, dobre słowa dziękujemy mu z całego serca.

Również tow. Leon Wasilewski, obecnie minister pełnomocny i przewodniczący komisyi rozgraniczającej, nadesłał nam z Równego list, w którym oświadcza, iż szczyci się tem, że jest jednym z najstarszych współpracowników „Naprzodu“ i wylicza szereg pseudonimów, pod którymi do naszego dziennika pisywał (L. Płochocki, St. Os...arz, Zakordonowiec, Telefon, Swój, Exexul, Zastępca, Teofil Woyszwiłło itd. itd.). I temu staremu koledze zasyłamy serdeczne podziękowanie.

Pracownicy redakcyi „Naprzodu“.

„Testament“ bandyty Jarosza

(k) W celi więziennej straconego przed kilkoma tygodniami w Krakowie Tymoteusza Jarosza, wspólnika bandy, grasującej w powiecie chrzanowskim, znaleziono na ścianie testament wypisany ręką Jarosza. Testament ten w oryginale podajemy: Baczność! Przyjacielu! Gdy zobaczysz bandytę, złodzieja lub jakiegoś niesprawiedliwego człowieka, nie wdawaj się z nim w rozmowę, nie bierz jakichkolwiek podarków, a przeważnie nie pij żadnych trunków, bo się upijesz, a później co ci każe, ty po pijanemu wszystko uczynisz. Lecz udaj się do najbliższej policyi i wskaż jego pobyt i ułatw tej władzy ujęcie go, bo w przeciwnym razie zostaniesz ty ujęty i jako wspólnik będziesz sądzony. Wyżej wspomniany opis spotkał i mnie — jestem aresztowany i zgubiony. Jarosz Tymoteusz — obywatel polski.

Niezwykłe włamanie do urzędu pocztowego

Kradzież poleconych listów amerykańskich

(k) Wczoraj około godz. 9 rano krakowski urząd śledczy „pod Telegrafem" zaalarmowany został, że do urzędu pocztowego na głównym dworcu dokonano włamania i że ofiarą zbrodniczej ręki padły polecone listy amerykańskie. W następstwie rzeczy na miejsce zbrodni przybył kierownik urzędu śledczego dr Gebhardt wraz z całym aparatem śledczym, w skład którego wchodzili urzędnicy Rechowicz i Majer z komisarzem Szaperem, którzy natychmiast przystąpili do przeprowadzenia śledztwa.

Pierwsze ślady włamania

Wczoraj około godz. 7 rano popod drzwi sortowni listów amerykańskich, mieszczącej się w urzędzie pocztowym nr 2, przybył jak zwykle substytut tego urzędu Pietruszka oraz woźna W. Machlowska. Po otwarciu drzwi prowadzących do biur i stwierdzeniu, że zamek jest nienaruszony, weszli do lokalu pocztowego, gdzie rzucił im się w oczy straszny nieład; na podłodze bowiem leżały podarte w kawałki listy amerykańskie. Przybysze, zoryentowawszy się w sytuacyi, zawiadomili natychmiast o fakcie policyę.

Wstępne śledztwo

Z wstępnych wyników śledztwa ustalono, że sprawcy dostali się do biur w następujący sposób: Mianowicie opryszki, wspiąwszy się na wagony kolejowe, przedostali się stamtąd na dach magazynów cłowych, na które wychodzą okna działu pocztowego listów amerykańskich. Następnie wybili szybę zewnętrzną, przeciąwszy piłką jeden drut w kracie, poczem wytłoczyli drugą szybę wewnętrzną. Po dokonaniu tej operacyi znaleźli się w biurach, gdzie przystąpili do „roboty".

Ograbienie

Bezpieczni pod osłoną nocy sprawcy wybrali z pomiędzy większej ilości listów ameryk. worek, w którym znajdowały się fotografie, przecięli go, wkrótce jednak, gdy spostrzegli, że padli ofiarą pomyłki, zabrali się do zoperowania drugiego worka, w którym znajdowały się polecone listy amerykańskie. Worek ten przenieśli zaraz do drugiego pokoju, którego okna wychodzą na plac kolejowy. Tu przy świetle latarni ulicznej, które wpadało do wnętrza kancelaryi, dokonali złodziejskiej manipulacyi.

Po rabunku

Po dokonaniu kradzieży sprawcy bezpiecznie opuścili teren operacyjny. Stwierdzono, że wyszli oni tą samą drogą, którą się wdarli, spuszczając się po sznurowej drabinie, jaką sobie już przedtem przygotowali. Drabinkę tę zaczepili u komina, znajdującego się na dachu od strony ulicy, gdzie mieszczą się magazyny cłowe.

Dotychczasowe wyniki śledztwa

Według dotychczasowych wyników śledztwa wszystko przemawia za tem, że kradzieży tej dopuścił się ktoś dobrze obznajomiony z rozkładem biur pocztowych. Na miejscu zbrodni nie znaleziono nic, prócz piłki porzuconej koło komina oraz kawałka łoju. Przez cały dzień wczorajszy prowadzono w sprawie tej dochodzenia i okazało się, że w krytycznej nocy pełnił tam służbę stróż kolejowy Jakób Olech oraz Eugeniusz Braun. Obydwóch przesłuchano wieczorem w urzędzie śledczym. Obfity materyał zebrany przez urzędników śledczych pozwala przypuszczać, że sprawcy w najbliższych godzinach będą ujęci. Szkodę, jaką wyrządzili sprawcy śmiałego włamania, nie można dotychczas ustalić.

Milionówka. We wczorajszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 1,160.228, sprzedany w Kasie skarbowej w Opatowie.

Prognoza pogody na niedzielę: Zachmurzenie zmienne, chłodno, nocą przymrozki, miejscami drobny śnieg, wiatry północno-zachodnie i północne.

(k) **Kuratoryum szkolne w Krakowie** zostało otwarte wczoraj nabożeństwem w kościele Karmelitów. Po mszy przedstawiciele władz udali się do lokalu kuratoryum w zakładzie Lubomirskich, gdzie składali kuratorowi Owińskiemu życzenia, poczem zwiedzili biura.

(k) **Wznowienie ruchu tramwajowego do parku Jordana.** Od dwóch dni kursują wozy tramwajowe na przestrzeni od wylotu ul. Szewskiej i Karmelickiej do parku dra Jordana. Wiadomo bowiem, że na linii Nr 4 w miesiącach zimowych ruch był zastanowiony.

Odczyt red. Haeckera w Czytelni akademickiej (w Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich, w sali biblioteki) na temat: „Kwestya rolna a socyalizm" odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 4 po poł.

Odczyt. W Zjednoczeniu ogólno-zawodowem inteligencyi pracującej (ul. Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się we wtorek 21 marca odczyt adw. dra Teodora Ringelheima p. t. „Ustawy a sędzia". Początek o godz. 7½ wiecz. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

(k) **Przyjazd senatora włoskiego do Krakowa.** We wtorek 21 b. m. rano przybywa do Krakowa senator włoski Abbiate, arbiter w toczących się w Poznaniu rokowaniach o podział sum ubezpieczeniowych między Polskę a Niemcy. Senatora powitają na dworcu przedstawiciele władz rządowych i miejskich. P. Abbiate zamieszka w hotelu Francuskim, a opuści nasze miasto we środę 22 b. m.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj popoł. „Pan obrońca" Molnara; wieczorem uroczyste przedstawienie z okazyi imienin Naczelnika państwa, poprzedzone prelekcyą rektora dra M. Siedleckiego i deklamacyą p. K. Adwentowicza, powtórzony będzie „Horsztyński" w premierowej obsadzie. Poniedziałkowe przedstawienie „Mizantropa" zakupił Zw. kolejarzy. Dalszy repertuar prz. tygodnia zapowiada dwukrotne powtórzenie „Matki" tj. we wtorek i piątek, „Dzieci ziemi" we środę, we czwartek wraca na afisz komedya Kiedrzyńskiego „Czysty interes". W sobotę po poł. „Straszne dzieci" Rostworowskiego, które w pełni powodzenia ustąpiły miejsca ostatnim premierom.

Z teatru Bagatela. „Osaczony dom", nowość teatru Sary Bernhard, wystawiona będzie po raz pierwszy w poniedziałek. Reżyserya spoczywa w rękach p. Nowackiego. Główną rolę kreuje p. Orwid-Bruczowa, rolę pułkownika wojsk angielskich p. Kosiński, którą dubluje p. Zelawski, oficerów angielskich grają pp. Brzeski, Solarski, Ratschka, Szwszyłowicz, Broński, Stodolski, nadto biorą udział pp. Trojanowska, Pobóg, Heniowski i inni. Nowe kostyumy i oryginalne dekoracye przedstawiające krajobraz w Aleksandryi i Jerozolimie, będą niezwykłą atrakcyą. Bilety na premierę i dnie następne sprzedaje kasa teatru dzień cały.

Opera i Operetka. Dziś w niedzielę pop. „Baron Kimmel" z p. Mieczysławem Winklerem-Romanowskim w roli Skowronka, wieczorem uroczyste przedstawienie z racyi imienin Naczelnika państwa opera Moniuszki „Halka", poprzedzona hymnem narodowym w wykonaniu orkiestry teatralnej oraz przemówieniem profesora Wodzinowskiego. Jutro w poniedziałek rozpoczyna gościnne występy tancerka bosonoga p. Stefania Dąbrowska, która po odbyciu wielkiego tournée w Europie i Ameryce powróciła na krótki czas do kraju. Tancerka wystąpi 3 razy w operetce „Amor w śniegu".

Z teatru Nowości. Dziś w niedzielę pop. o g. 4 „Krowoderskie zuchy", a wieczór o godz. 8 „Dziewczę z Holandyi" z Krajewską i Wesołowskim w rolach głównych. W poniedziałek „Biały mazur", operetka Lehara z Krajewską, Czerneckówną, Wesołowskim i Pilarskim w rolach głównych. „Szpera" będzie najbliższą nowością operetkową teatru Nowości. Wesoła ta i melodyjna operetka z muzyką R. Stolza oparta jest o moc zabawnych epizodów, jakie wynikają z zawikłań przy opłacie „szpery" — bramowego. Libretto jest zlokalizowane bardzo dowcipnie przez tłómaczkę p. Manberową, a akcya rozgrywa się w Krakowie w jatkach dominikańskich, na ul. Karmelickiej i w sali Starego Teatru.

Alma Moodie, słynna skrzypaczka z Australii, wystąpi w Krakowie w imprezie krak. biura koncertowego E. Bujański w sobotę 25 bm.

Na koncert tria Poźniak-Deman-Dechert w niedzielę 19 bm. w imprezie krak. biura koncert. E. Bujański są do nabycia nieliczne bilety przy kasie Starego Teatru od 10—1 i od 5 wieczór.

Pepito Arriola słynny pianista i kompozytor hiszpański, wystąpi w poniedziałek 20 bm. z nowym, nieznanym programem, obejmującym cykl arcydzieł współczesnej muzyki fortepianowej. Reszta biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

Odczyt w Akademickim kole harcerskiem p. t. „Tworzenie obywatela polskiego w harcerstwie" wygłosi dr. Tadeusz Strumiłło dnia 20 bm. o godzinie 20 w sali botanicznej Studyum Rolniczego (Al. Mickiewicza 17). Wstęp wolny.

Powtórzenie prelekcyi St. Przybyszewskiego na temat „Naga dusza" odbędzie się dziś (niedziela) o godz. 5 po południu w Uniwersytecie (sala Kopernika). Charakter wykładu publiczny. — Znakomity autor bezpośrednio po prelekcyi wyjeżdża z Krakowa.

Wielki raut Synd. dziennikarzy krak. Dziś w niedzielę o godz. 11 w nocy odbędzie się raut w salach Starego Teatru. Niezwykły program części artystycznej będzie atrakcyą obecnego sezonu. Raut rozpocznie się punktualnie oddeklamowaniem przez art. dram. p. Zouckiego pięknego wiersza znanego poety p. Zielenkiewicza. W części artystycznej wezmą udział pp. Ordyńska, Wąsowiczówna, Pogócka, Ordonówna, Koszutscy, Wyrwicz, Rentgen, Kaden i Kaczorowski. Akompaniować będzie p. Kowalik. Po raucie rozpoczną się tańce, prowadzone przez wytwornego aranżera p. Juliana Nowotarskiego. Bilety sprzedawać się będzie od godz. 11—1 popoł. w redakcyi „Czasu", zaś od godz. 9 wieczór przy kasie Starego Teatru. Strój wieczorowy. Zaproszeń nie rozsyła się.

Prof. Dyboski o stosunkach w Rosyi. Na dochód komitetu pomocy dla repatryantów wygłosi prof. dr Roman Dyboski wykład p. t. „Wrażenia z 7 lat pobytu w Rosyi i na Syberyi" dnia 26 bm. o godzinie 5½ po południu w wielkiej sali Starego Teatru. Rozsprzedaży biletów po 300, 200 i 100 mk podjęła się księgarnia Krzyżanowskiego.

Zakaz jazdy samochodami po alei 3 Maja. Magistrat przypomina zakaz jazdy samochodami, motocyklami itp. w czasie od 1 marca do 1 listopada na całej alei 3 Maja na błoniach wzdłuż parku dra Jordana i toru wyścigowego, począwszy od alei Zygmunta Krasińskiego aż do punktu skrzyżowania się alei 3 Maja z drogą prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa. Niestosujący się ulegną surowym karom.

Dochód czysty z dancingu medyków, urządzonego 18 lutego, wynosi 375 400 mk. Kwotę tę rozdzielono w równych częściach na cele Tow. bratniej pom. med. U. J. i fundusz budowy domu medyków w Krakowie. Ponadto zebrano na zabawie z rozsprzedaży choinek na budowę domu 11.125 marek.

(k) **Kradzież wystawowa.** Wczoraj 17-letni Józef Jasiewicz i 17 letni Władysław Nędza, obaj bez zajęcia, skradli w ul. Floryańskiej l. 3 z zamkniętej gabiotki na szkodę kupca Saia Horowitza kaftaniki i swetery łącznej wartości 28.000 mk. Obydwóch złodziei aresztowano, a po odebraniu skradzionego towaru odprowadzono ich do aresztów „pod Telegrafem".

—ooo—

Dzisiaj 19 b. m. po raz ostatni nadzwyczajnie dowcipne i bajecznie wesołe dwie komedye p. t. „Trzy ciotki" z Ledą Nową (Lotte Neumann) oraz „Saff w kąpielach" — w kinoteatrze „Sztuka" ul. św. Jana 6. Od poniedziałku 20 b. m. wielki, monumentalny film egzotyczny p. t. „Wśród małp i tygrysów", „Władca Taghory", sztuka osnuta na tle przygód awanturniczych w 6 aktach. W akcyi współdziałają najlepsi i najsławniejsi akrobaci, gimnastycy i detektywi indyjscy i europejscy oraz kilka odmian tygrysów, słoni, wielbłądów, orłów, małp, krokodyli, gołębi, wężów i wiele gatunków ptaków — w kinoteatrze „Sztuka" ul. św. Jana 6.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Olbrzymi pożar w Chicago. Z Chicago donoszą, że onegdaj wybuchł tam w nocy wielki pożar na Jackson boulvaro. Pożar przerzucił się na Klingstone street. Cały szereg domów leżący między temi ulicami stał się łupem płomieni. Szkody wynoszą koło 10 milionów dolarów.

NADESŁANE

Projekt załatwienia sprawy wileńskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 marca.

Wczoraj i dziś przybyło do Warszawy kilku członków delegacyi Sejmu wileńskiego wraz z prezydyum Sejmu: marszałkiem Łokucijewskim oraz wicemarszałkiem Małowieskim i Krzyżanowskim. W kołach sejmowych przypuszczają, że sprawa wileńska zostanie załatwiona w drodze kompromisu w ten sposób, że Sejm warszawski wypracuje wniosek, któremu podda się rząd polski i delegacya wileńska.

Rokowania polsko-litewskie pod patronatem Ligi narodów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 marca.

W kołach dobrze poinformowanych uważają, że jeżeli Litwa kowieńska nie zechce podjąć ponownych rokowań z Polską, to **w sprawę wda się Liga narodów**, która wystąpi z propozycyą w sprawie pasa neutralnego. W każdym razie będzie to tylko prowizoryum.

Umowa z państwami bałtyckiemi na 5 lat zawarta

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 marca

Układ Polski z państwami bałtyckimi zawarty został na 5 lat. W układzie tym niema żadnych artykułów odnoszących się do spraw wojskowych. Układ zostanie ogłoszony w bieżącym tygodniu.

Warszawa, 18 marca

Minister spraw zewnętrznych Skirmunt wyjechał dziś do Spały, aby Naczelnikowi państwa zdać sprawozdanie z obrad konferencyi bałtyckiej.

Odpowiedź polska na notę sowiecką

(PAT) Warszawa, 18 marca.

W odpowiedzi na notę Cziczerina z 11 bm. (podaliśmy ją w numerze z 17 marca, przyp. red.) przesłał rząd polski na ręce swego przedstawiciela w Moskwie notę, w której wykazuje, że twierdzenia noty są niczem niepoparte. Nota została wysłaną w chwili, kiedy **rząd polski okazał szereg ustępstw i aktów dobrej woli**, kiedy Polska wstąpiła na drogę dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosyą i dano wyraz wzajemnej chęci pokojowego współżycia przez nawiązanie **rokowań o konwencyę sanitarną i handlową.**

W dalszym ciągu nota polska wskazuje, że wystąpienie Cziczerina można tłumaczyć tylko **na tle polityki ogólno europejskiej ostatniej doby.** Ma to być ze strony Rosyi **presya na sąsiednie państwa**, aby skłonić inne państwa Europy do liczenia się z aspiracyami rządu sowieckiego. Rząd polski wobec tego stwierdza, że mimo upływu roku od zawarcia traktatu ryskiego **ani jedno z przyjętych przez rząd sowiecki zobowiązań nie zostało nale życie spełnione.**

Nota wylicza szereg tych zobowiązań i wykazuje, że rząd polski z wielką cierpliwością kroczy na drodze do porozumienia z Rosyą dla ustalenia normalnych stosunków sąsiednich. Z tej racyi zarzuty sowieckie są nietylko bezpodstawne, ale są dowodem, że **w rządzie sowieckim tendencye pokojowe nie są zbyt silnie ugruntowane**, czego dowodem między innemi są koncentracye wojsk na granicach sąsiadujących z Polską państw.

Rząd polski stwierdza swe życzenie **utrzymania dobrego sąsiedzkiego stosunku z Rosyą** i zapewnia jeszcze raz, że **Polska nie żywi żadnych wrogich zamiarów wobec Rosyi** i że na terytoryum polskiem nie przygotowuje się żaden zbrojny napad na Rosyę. Rząd polski nie bierze odpowiedzialności za wytworzone położenie, które nota rosyjska nazywa poważnem i wyraża nadzieję, że stosunki nie ulegną żadnym zakłóceniom i najrychlej wrócą do swego normalnego rozwoju.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł „Naprzodu") Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu prezydent ministrów Ponikowski wygłosi expose polityczne, zaś minister skarbu Michalski wygłosi expose na tle zestawienia polskich długów zagranicznych.

Strejk drukarski we Lwowie

Lwów. (PAT). Strejk zecerów trwa w dalszym ciągu. Wczoraj wieczór staraniem „Gazety Lwowskiej", „Kuryera Lwowskiego", „Wieku Nowego", „Słowa Polskiego", „Gazety Porannej" i „Wieczornej", „Gazety Codziennej", „Chwili", „Kuryera Powszechnego", „Przeglądu Poniedziałkowego" i „Nowin Poniedziałkowych" wyszedł pierwszy numer wspólnego dziennika. Wydawnictwa zapowiadają, że gazeta ta wychodzić będzie codziennie. Równocześnie wydawnictwa oświadczają, że zgoda ich na dalsze podwyższenie kosztów druku groziłaby wszystkim wydawnictwom ruiną a szeregowi pism natychmiastowem zamknięciem. Nie chcąc pozbawiać czytelników wiadomości, wydawnictwa rozpoczęły wydawanie wspólnego dziennika, organu ściśle informacyjnego, w którym będą umieszczone wszystkie nowiny dnia, depesze oraz krótkie sprawozdania. Następny numer wspólnego dziennika wyjdzie w poniedziałek.

Nota Cziczerina w sprawie Genui

Paryż. (PAT) Cziczerin przesłał Poincaremu dłuższy telegram, w którym wyraża **niepokój** z powodu rokowań wielkiej i małej ententy. Cziczerin obawia się, że rokowania te zmierzają do naruszenia niepodległości i suwerenności Rosyi. W dalszym ciągu domaga się on zaprzestania kampanii prasowej nieprzyjaznej względem sowietów i podkreśla, że sowiety pragną współpracy w Genui nad odbudową Rosyi i starego świata. Cziczerin utrzymuje, że sowiety stworzyły w Rosyi korzystne warunki dla inicyatywy prywatnej w dziedzinie przemysłu handlu i transportu. **Sowiety udadzą się do Genui** i będą współpracowały z wszystkiemi państwami, które zagwarantują nienaruszalność organizacyi wewnętrznej Rosyi.

Stosunki rosyjskie

Protest angielskiej partyi pracy przeciw terorowi w Rosyi

Londyn. PAT) Przywódca partyi robotniczej Henderson wyraził w telegramie do rządu sowietów obawę przed możliwością skazania na śmierć przywódców socyalistów-rewolucyonistów. Henderson domaga się odroczenia wykonania ewentualnych wyroków śmierci do chwili zebrania się komitetów Międzynarodówek w Berlinie.

Wolny handel w Rosyi

Moskwa. (PAT) „Izwiestja" ogłaszają dekret komisarza dla handlu zagranicznego, na mocy którego kooperatywy i osoby prywatne otrzymują pozwolenie na zakup towarów zagranicą zaś firmy zagraniczne na import towarów do Rosyi. Nadto przedsiębiorstwom cudzoziemskim przyznaje się prawo zakupu towarów w Rosyi i wywozu za granicę.

Pomoc Anglii dla głodnych w Rosyi

Londyn. (PAT) Izba gmin przyjęła 150 głosami przeciw 80 kredyt 100.000 funtów szterlingów na pomoc dla głodnych w Rosyi.

Lloyd George jeszcze nie ustąpi

Londyn. (PAT) Reuter zaprzecza na podstawie wiadomości z miarodajnych źródeł pogłoskom, według których Lloyd George ma się za dwa tygodnie podać do dymisyi. Koła miarodajne oświadczają stanowczo, że Lloyd George poiedzie na konferencyę genueńską w charakterze prezydenta ministrów.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Bank Ludowy w Warszawie otworzył z dniem 15 lutego oddział w **Katowicach** na Górnym Śląsku. Dyrekcyę oddziału katowickiego stanowią: dyrektor zarządzający Władysław Narłowski, dyrektor Emil Caspari, prokurent Józef Biniszkiewicz. W skład komitetu nadzorczego na Górnym Śląsku: prezes Józef Biniszkiewicz, Józef Adamek, Klemens Borys, Adam Wojciechowski, Wiktor Rumpfelt. Lokal katowickiego oddziału Banku Ludowego mieści się przy ul. Holtei'a 7.

Zrzeszenie dla handlu z Rosyą. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, iż sekretarz stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie p. Schmidt przedłużył pobyt do środy 22 b. m. włącznie i udziela przez pierwsze trzy dni tygodnia informacyi w sprawie nawiązania stosunków handlowych ze Wschodem w biurze Izby w godzinach od 10 do 1 popołudniu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zarząd Zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego oddział w Krakowie, ul. Szczepańska 9 zawiadamia wszystkie oddziały prowincyonalne w Małopolsce, ażeby do dnia 15 kwietnia przesłały listy członków mających zamiar wyjechać do pracy do miejsc kąpielowych.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Pan obrońca" Molnara; — wieczorem: „Horsztyński".

I niedziałek: „Mizantrop" Moliera.

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Osaczony dom".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popołudniu: „Baron Kimmel" wieczór: „Halka".

Operetka w Nowościach

Niedziela popołudniu: „Krowoderskie zuchy", wieczór: „Dziewczę z Holandyi".

Wykłady w Związku literatów

(Dom artystów, plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela 19 bm.: prof. dr. Adolf Klęsk: „Na pograniczu rozumu i obłędu".

Zjednoczenie ogólno-zawodowe inteligencyi pracującej (ul. Dunajewskiego L 5, II piętro)

Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Wtorek: Adw. Dr Teodor Ringelheim: „Ustawy a sędzia".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 7 wieczór.

Poniedziałek: prof. Uniw. Dr. Mich. Siedlecki: Skarby morza (Bogactwo Bałtyku) z obrazami świetlnymi.

CENY OGŁOSZEŃ: PRZED TEKSTEM 180 MK. — KRONIKA 90 MK. — NADESŁANE 75 MK. — ZWYKŁE 30 MK. ZA WIERSZ.

KAPUSTĘ KISZONĄ

w ładunkach całowagonowych i mniejszych wysyła ze swej fabryki w Suchej

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

w Krakowie, Wiślna 8.

Oferty na żądanie. 317

Młodzieniec (lat 16) z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną, z półroczną praktyką biurową (w dziale buchalteryi), władający językiem polskim i niemieckim **zmieni posadę.** Łaskawe zgłoszenia pod „Posada“ do Drukarni Ludowej, Kraków, ulica Dunajewskiego L. 5.

KAŻDA Z PAŃ

może mieć przerobiony kapelusz na obecny sezon, według najnowszych fasonów. Przyjmuje również do farbowania

JAN KURZYDŁO

Pracownia kapeluszy, Kraków, Szewska 15

Perfumy francuskie na wagę

poleca

K. MIKLASZEWSKI

Kraków, Plac Dominikański 1.

Żądajcie pieczywa tylko z Piekarni Lwowskiej

Jana Zielińskiego

w Krakowie, Lenartowicza 7.

Wypiek wszelkiego rodzaju pieczywa luksusowego na mleku i maśle. 8741

Ceny maksymalne.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Teatru miejskiego na sezon teatralny z mowy 1922/23.

Reflektanci zechcą nadsyłać oferty do dnia 25 marca b. r. pod adresem Komisyi Teatralnej Magistratu m. Łodzi, Wydział Oswiaty i kultury ul. Piramowicza 3. 323

Łódź, dnia 15 marca 1922.

Magistrat m. Łodzi
Wydział Oświaty i Kultury.

Jednością silni!

Nietylko lud siermiężny upodobał sobie **„Pobudkę Bełdowskiego“**, lecz również i ci pracownicy, którzy w kopalniach, fabrykach, warsztatach, rafineriach itp. dźwigają na swych barkach rozwój i wielkość przemysłu polskiego. Dzisiaj granice naszej Ojczyzny są rozległe, więc i rozwój każdej gałęzi naszego przemysłu jest zapewniony.

Jeśli lud wiejski żywiołowo popiera **„Pobudkę Bełdowskiego“** to odzywam się do Was — a śmiało mogę powiedzieć — do wielkiego grona przyjaciół i zwolenników mego przemysłu — z tem przeświadczeniem, że polski robotnik, pracę polskiego robotnika również żywiołowo popierał będzie w całej Polsce.

W jedności jest siła — tą zatem jednością **„Pobudka Bełdowskiego“** zdobędzie pierwszeństwo ponad wszelkimi innymi wyrobami i znajdzie się wkrótce we wszystkich kopalniach, rafineriach, fabrykach i warsztatach całej Polski.

Żądajcie wyraźnie **„Pobudkę Bełdowskiego“**.

Mr Wład. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek
140 Kraków, Plac Maryacki L. 1.

Najnowsze żurnale mod na sezon wiosenny i letni oraz powszechnie znany żurnal „FAVORIT“, do którego dostarczamy również kroje na każdą miarę dla Pań i dzieci do nabycia w firmie:

M. LANDAU, Kraków, św. Krzyża 5.

Sprzedaż częściowa i hurtowna. 8742

Skład papieru i galanteryi
MICHAŁ SŁONIANY, Kraków, Sławkowska L. 24,
poleca: papiery listowe, krajowe i zagraniczne, pocztówki art., lustra, albumy na pocztówki i fotografie, ramka na fotografie, portfele, papierośnice, teki na akta, karty do gry, wykonuje bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki. 300

Większa rafinerya w Zachodniej Małopolsce poszukuje do natychmiastowego wstąpienia rutynowanego kotlarza-przodownika z praktyką, oraz ukwalifikowanego blacharza. Oferty z odpisami świadectw, curriculum vitae i warunkami pod: „S. P.“ do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 324

Zgubione papiery wojskowe wystawione przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Przebinda Kazimierz, unieważnia się. 327

Prasowaczek do pralni chemicznej poszukują Zakłady „Tęcza“. Kraków, Czarnowiejska 72—74. Zgłoszenia osobiste. 322

Doskonałe cukierki cytrynowe, miętowe, malinki, ślazowe, landsynki, miodowe, rumowe, poziomki, migdałki, karmelki zawijane pomadkowe, owocowe kwaśne, Irysy, wysyła odwrotną pocztą fabryka cukrów Stefana Postawki, Kraków-Podgórze, ul. Twardowskiego 12. 307

Firma Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, Podwale 5
poszukuje obszernego jasnego **lokalu** lub kilku mniejszych na pracownię krawiecką za wysokiem wynagrodzeniem. 314

Mosiądz, bronz, miedź, ołów, cynk kupuje
J. TOKAR
Kraków, ul. św. Jana 10
Telefon 574. 286

Mam różne majętności od dwóch do tysiąca mórg oraz domy, hotele gościnne, po przystępnych cenach do sprzedania. Zgłoszenia reflektantów, naprzód piśmiennie, Biuro komisowe pośrednictwa majątków 32

Ważne dla POWRACAJĄCYCH z AMERYKI!

Kupno i sprzedaż majątków ziemskich, gospodarstw wiejskich, kamienic, sklepów, kawiarń, hoteli, zakładów przemysłowych, jakoteż poddzierżawy tychże w Poznańskiem, na Kujawach, Pomorzu i Małopolsce przeprowadza i pośredniczy bardzo korzystnie **W. LASKO w Bochni, ul. Kazimierza Wielkiego 63. — Filia:** Gniezno, Warszawska 26. pod kierownictwem **HADRYCH GAJEK i Ska** z ogr. por. Zastępstwa we wszystkich większych miastach Wielkopolski. Informacye bezpłatnie. 274

Robotnika jelit poszukuje S. Schweid, Nowy Sącz, Kraszewskiego 3. 243

Na Święta!

Rodzynki, migdały, orzechy włoskie i laskowe, wanilję, mak, marmoladę, śliwy prawdziwe bośniackie, oliwę do jedzenia, korzenie, drożdże, wina i likiery

poleca hurtownie i detalicznie:

Kazimierz Ogorzały, ul. Szczepańska 11, tel. 3004.

Dwurazowa ekspedycya pocztą dziennie! 312

Czas to pieniądz!

Oszczędzisz go, powierzając przeprowadzenie reklamy fachowemu pośrednictwu

Powszechnego Biura Reklamy

„PRASA“

Kraków, ul. Karmelicka L. 16.

Telefon 20—86.

Prowadzi dział inseratowy „Naprzodu“.

Rafinerya nafty

w Małopolsce poszukuje

zdolnych destylatorów

Oferty proszę wnosić do biura reklamy „Prasa“, Karmelicka 16, pod D. S. 228

SPÓŁKA INŻYNIERÓW

„SPIŻ“ 256

J. SOSNOWSKI, S. POLAŃSKI i K. DOMASZEWICZ

Spółka z ogran. odpowiedzialnością

Kraków, ul. Wielopole 15, Telefon L. 85

Adres telegraficzny: „SPIŻ, Kraków“

Warszawa, Foksal 17. Telefon L. 263—40

BIURO INŻYNIERSKIE i PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

Projektuje i wykonuje wszelkie roboty inżynierskie, budowlane i pomiarowe. — Żelbet, budowle wodne, mosty, koleje, budowle fabryczne i t. p.

Najnowszy sposób

listownego nauczania księgowości (buchalteryi) przeprowadza w możliwie najkrótszym czasie

przez Radę Szkolną Krajową koncesyonowany

ZAKŁAD DLA NAUK HANDLOWYCH

„MERKUR“

W STRYJU

drogą korespondencyjną. Po ukończeniu kursu świadectwo. Warunki i ceny za nadesłaniem 40 Mp. 291

Towarzystwo Kredytowo-Robotnicze w Nowym Sączu, donosi, iż dnia 26 marca br. odbędzie się

XI Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1921.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1921.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru dwóch członków Dyrekcyi i 1 zastępcy.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej.
8. Rozdział zysku za rok 1921.
9. Zmiana statutu.
10. Wnioski i interpelacye.

Początek o godz. 10 rano — w razie zaś braku kompletu o godz. 11 bez względu na ilość członków.

Za Radę nadzorczą: 279

Karol Mikuta — Sekretarz
Jan Boguck — Prezes.

NAJLEPSZE ANGIELSKIE POCZTOWE ŚLEDZIE

(Matjes) jakoteż **inne gatunki śledzi** poleca hurtownie i częściowo firma

NATANA KATZNERA SYNOWIE

Kraków, Krakowska 32. 268

Rok założ. 1848.

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzebski.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).